

DEKALOG DIALOGU
Podstawowe zasady interreligijnego, interideologicznego dialogu
LEONARD SWIDLER
DIALOGUE@TEMPLE.EDU

Poniższy tekst jest “klasyczną” wersją *Dekalogu Dialogu* napisaną jeszcze przed pojawieniem się terminu “**Głęboki Dialog**” (Deep-Dialogue). Przedstawiona tu wersja koncentruje się ponadto na “Dialogu Głowy” (istnieją także “Dialogi Rąk, Serca i Świętości” – zob. “Deep-Dialogue/Critical-Thinking/Competitive-Cooperation: The Most Authentic Human Way to Be and Act,” *Journal of Ecumenical Studies*, 47, 2 (Spring, 2012), 143-151). Pierwotna wersja, zawierająca zaledwie cztery podstawowe zasady dialogu była opublikowana jako “Podstawowe zasady dialogu interreligijnego” (“Ground Rules for Interreligious Dialogue,” *Journal of Ecumenical Studies* 15, 3 (Summer, 1978), s. 413n.). Została ona później rozszerzona i opatrzona tytułem “Dekalog Dialogu: Podstawowe zasady interreligijnego dialogu” (“The Dialogue Decalogue: Groundrules for Interreligious Dialogue,” *Journal of Ecumenical Studies* 20,1 (Winter, 1983): 1-4.). Poczynając od 1984 roku tytuł tego tekstu brzmiał “Dekalog Dialogu: podstawowe zasady interreligijnego, interideologicznego dialogu.” Został on przedrukowany w (skromnie licząc) 39-ciu publikacjach i przetłumaczony na co najmniej 9 różnych języków.¹ Zawarte w nim zdroworozsądkowe zasady nazwałem “Dekalogiem Dialogu” z mnemoniczo-pedagogicznych powodów: jeśli nikt inny, to żydzi, chrześcijanie i muzułmanie rozpoznają i łatwo przypomną sobie terminy “Dekalog” i “Dziesięć Przykazań,” ponadto aliteracja D...D, dodatkowo wspomaga pamięć.

Dialog jest rozmową na wspólny temat między co najmniej dwoma uczestnikami o różnych poglądach; jego podstawowym celem jest by każdy rozmówca uczył się od pozostałych uczestników w celu zmodyfikowania i poszerzenia własnych poglądów. Już sama ta definicja dialogu ucieleśnia pierwsze, główne przykazanie dialogu.

W przeszłości, w sferze religijno-ideologicznej spotykaliśmy się z ludźmi o poglądach innych niż nasze (na przykład katolicy z protestantami) albo po to by pokonać oponenta, albo by go lepiej poznać celem bardziej efektywnego działania względem niego, albo żeby przeprowadzić bardziej skuteczne negocjacje. O ile w ogóle spotkaliśmy się twarzą w twarz, to była to konfrontacja – niekiedy otwarcie polemiczna, niekiedy bardziej subtelna, lecz zawsze z zamiarem pokonania drugiej strony, ponieważ byliśmy przekonani, że jedynie my jesteśmy w posiadaniu absolutnej prawdy.

Lecz dialog *nie* jest debatą. W dialogu każdy partner musi wysłuchiwać drugiego z największą otwartością i „wczuciem się” na jakie go stać, starając się zrozumieć punkt widzenia drugiej strony najdokładniej i “od wewnątrz” jak to tylko możliwe. Takie podejście zawiera automatyczne założenie, że w każdym momencie możemy uznać racje partnera za tak przekonujące, że gdybyśmy postępowali uczciwie to musielibyśmy się zmienić, a zmiana może budzić obawy.

Mówimy tu, rzecz jasna, o specyficznym rodzaju dialogu, dialogu *inter-religijnym* i *inter-ideologicznym*. Dla prowadzenia dialogu tego rodzaju nie wystarczy, by partnerzy uczestniczący w nim dyskutowali religijny/ideologiczny problem, to jest “ostateczny sens istnienia oraz jak żyć zgodnie z nim.” Miast tego, muszą oni przystąpić do dialogu jako osoby w jakiś istotny sposób utożsamiane ze wspólnotą religijną czy ideologiczną. Dla przykładu, gdybym nie był ani chrześcijaninem ani marksistą, to nie mógłbym uczestniczyć jako “partner” w dialogu chrześcijańsko-marksistowskim,

¹ W języku polskim ta wersja ukazała się – w moim przekładzie – w roku 1990. Zob. Leonard Swidler, “Dekalog Dialogu,” *Edukacja Filozoficzna* 10/1990; Warszawa, s. 285-289. (Przyp. tłum.)

choć mógłbym mu się przysłuchiwać, zadawać pytania celem uzyskania informacji i czynić przydatne komentarze.

To oczywiste, że interreligijny, interideologiczny dialog jest czymś “nowym pod słońcem.” W przeszłości nie mógłby nam nawet przyjść do głowy, nie mówiąc już o prowadzeniu go. Jak więc możemy zaangażować się skutecznie w tę nowość? Poniższy tekst zawiera niektóre podstawowe zasady, czy “przykazania” interreligijnego, interideologicznego dialogu, które muszą być przestrzegane, jeśli dialog ten ma rzeczywiście mieć miejsce. Nie są to zasady teoretyczne, czy przykazania dane “odgórnie,” lecz takie, które zostały wypracowane poprzez z trudem zdobyte doświadczenie.

PIERWSZE PRZYKAZANIE: *Głównym celem dialogu jest uczenie się, to znaczy zmiana i rozwój naszego rozumienia rzeczywistości, a następnie odpowiednie do tego działanie.* Na poziomie minimum, już sam fakt, że dowiaduję się, iż mój partner w dialogu wierzy, że “to” raczej niż “tamto” zmienia w stosownym zakresie moją postawę wobec tej osoby; a zmiana mojej postawy stanowi istotną zmianę w mojej własnej osobie. Przystępujemy do dialogu po to, byśmy *my* mogli się uczyć, zmieniać i rozwijać, a nie po to byśmy mogli wymusić zmianę w *innych*, co jest nadzieją przyświecającą debacie – nadzieją spełniającą się w stosunku odwrotnym do częstotliwości i zaciekleści z jaką debata jest podejmowana. Ponieważ jednak *każdy* partner podejmuje dialog z intencją uczenia się i zmiany wewnętrznej, jest faktem, że nasz partner również się zmieni. Tak więc poprzez dialog osiągnąć zostaje w o wiele bardziej efektywny sposób cel debaty – i ponadto dużo więcej.

DRUGIE PRZYKAZANIE: *Interreligijny, interideologiczny dialog musi być projektem dwupoziomowym – realizowanym zarówno w obrębie każdej społeczności religijnej czy ideologicznej jak i pomiędzy takimi społecznościami.* Z racji “społecznościowego” charakteru dialogu interreligijnego, a także ponieważ głównym celem dialogu jest by w każdym z partnerów miał miejsce wewnętrzny rozwój i zmiana, konieczne jest również by każdy z uczestników przystąpił do dialogu nie tylko z partnerem po drugiej stronie linii wiary – dla przykładu, luteranin z anglikaninem – ale również ze swymi współwyznawcami, z innymi luteranami, aby dzielić się z nimi owocami interreligijnego dialogu. Tylko wówczas cała społeczność może się w efekcie uczyć i zmieniać, podążając ku jeszcze bardziej do głębszemu pojmowaniu rzeczywistości.

TRZECIE PRZYKAZANIE: *Każdy uczestnik musi przystępować do dialogu z całkowitą uczciwością i szczerością.* Powinno być jasno określone w jakim kierunku zmierzają zarówno główne jak i poboczne nurty w danej tradycji, jakie mogą być przyszłe zmiany w jej obrębie i, jeśli trzeba, jakiego rodzaju trudności ma uczestnik dialogu w obszarze swej własnej tradycji. W dialogu nie ma miejsca na fałszywe fasady.

I vice versa – każdy uczestnik dialogu musi zakładać taką samą kompletną uczciwość i szczerłość u pozostałych partnerów. Przeszkodą w zaistnieniu dialogu jest nie tylko brak szczerości; taką samą przeszkodą jest niewiara w szczerłość partnera. Mówiąc krótko: nie ma zaufania, nie ma dialogu.

CZWARTE PRZYKAZANIE: *W interreligijnym, interideologicznym dialogu nie wolno porównywać naszych ideałów z praktyką naszego partnera, a raczej nasze ideały z ideałami naszego partnera, naszą praktykę z praktyką naszego partnera.* Na przykład, porównuj dawną hinduistyczną praktykę palenia wdów żywcem (*sati*) z dawną chrześcijańską praktyką palenia czarownic i *auto-da-fe*.

PIĄTE PRZYKAZANIE: *Każdy z uczestników musi się sam zdefiniować.* Dla przykładu, jedynie żyd może zdefiniować, co to znaczy być żydem. Pozostali mogą tylko opisać, jak to wygląda z zewnątrz. Co więcej, ponieważ dialog jest medium dynamicznym, każdy z uczestników ucząc się

będzie się zmieniał, a więc nieustannie pogłębiał, poszerzał i modyfikował swą autodefinicję jako żyda – pamiętając również o tym, by pozostawać w stałym dialogu ze swymi pobratymcami żydami. Jest więc warunkiem niezbędnym by każdy partner dialogu zdefiniował co znaczy być autentycznym członkiem swej własnej tradycji.

I vice versa – osoba interpretowana musi być w stanie rozpoznać siebie w tej interpretacji. Jest to złota zasada interreligijnej hermeneutyki, jak to często powtarzał “apostoł interreligijnego dialogu,” Raimundo Panikkar. W celu prawidłowego zrozumienia każdy uczestnik dialogu będzie naturalnie próbował wyrazić własnymi słowami jakie jest jego zdaniem znaczenie wypowiedzi partnera; partner musi być w stanie rozpoznać w tych słowach siebie. Promotor “światowej teologii,” Wilfred Cantwell Smith dodałby, że musi to być również możliwe do zweryfikowania przez krytycznych niezaangażowanych obserwatorów.

SZÓSTE PRZYKAZANIE: *Każdy z uczestników musi rozpoczynać dialog bez przyjętych na chybcika założeń dotyczących lokalizacji punktów niezgody.* Miast tego, każdy uczestnik dialogu powinien nie tylko wysłuchiwać innych uczestników z otwartym umysłem i sercem, ale również próbować zgadzać się z nimi tak dalece jak dalece jest to możliwe bez przeniewierzenia się swej własnej tradycji; właśnie dokładnie w tym miejscu gdzie to nie jest to już możliwe tkwi rzeczywisty punkt niezgody – najczęściej okazuje się on być innym od punktu niezgody błędnie założonego z góry.

SIÓDME PRZYKAZANIE: *Dialog może odbywać się tylko pomiędzy równymi sobie – gdy obie strony podejmują go celem uczenia się,* czyli “*par cum pari,*” jak to ujął Drugi Sobór Watykański (1962-65). Obie strony muszą przystąpić do dialogu z zamiarem wzajemnego uczenia się od siebie. Z tej to racji, jeśli – dla przykładu – muzułmanin patrzy na hindusa jako na gorszego od siebie, lub jeśli hindus traktuje islam jako coś gorszego, wówczas dialog nie zaistnieje. Jeśli ma mieć miejsce autentyczny interreligijny, interideologiczny dialog między muzułmanami a hindusami to zarówno muzułmanin jak i hindus muszą przystąpić do niego głównie z zamiarem uczenia się od siebie nawzajem; tylko wówczas będzie to stosunek “równego z równym,” *par cum pari.* Ta zasada oznacza również, że nie może zaistnieć coś takiego jak “dialog jednokierunkowy.” Dla przykładu, żydowsko-chrześcijańskie dyskusje zapoczątkowane w latach 60-tych XX wieku stanowiły jedynie wstęp do dialogu interreligijnego. Zrozumiałe i słusznie, Żydzi przystąpili do tej wymiany poglądów wyłącznie z zamiarem nauczania chrześcijan, podczas gdy chrześcijanie mieli zamiar głównie uczyć się. Lecz jeśli ma zaistnieć autentyczny interreligijny dialog między chrześcijanami a Żydami to Żydzi również muszą do niego przystąpić głównie z zamiarem uczenia się; jedynie wówczas będzie to też *par cum pari.*

ÓSMIE PRZYKAZANIE: *Dialog może mieć miejsce tylko na bazie wzajemnego zaufania: należy podejmować najpierw zagadnienia dla których znalezienie wspólnego gruntu jest najprawdopodobniejsze, ustanawiając w ten sposób zaufanie między ludźmi.* Aczkolwiek interreligijny, interideologiczny dialog musi się odbywać w jakimś “wspólnotowym” wymiarze, to znaczy, uczestnicy dialogu muszą w nim uczestniczyć jako członkowie religijnej lub ideologicznej wspólnoty – dla przykładu, jako marksiści czy taoiści – to fundamentalną prawdą jest również, że do dialogu mogą przystąpić jedynie *osoby.* A dialog między osobami może się wytworzyć jedynie na bazie osobistego zaufania. Stąd mądrze jest nie zabierać się do najtrudniejszych problemów na początku, a raczej podjąć najpierw te zagadnienia, które najlepiej rokują znalezienie wspólnej płaszczyzny, stwarzając tym samym podstawę ludzkiego zaufania. Potem, stopniowo, w miarę jak to zaufanie pogłębia się i rośnie, mogą być podejmowane problemy trudniejsze. Tak więc, podobnie jak gdy w procesie uczenia się posuwamy się od znanego do nieznanego, tak i w dialogu też przechodzimy od zagadnień powszechnie akceptowanych – na których pełne odkrycie, biorąc pod uwagę naszą wzajemną ignorancję spowodowaną stuleciami wrogości, zajdzie nam sporo czasu – do dyskusowania tych, co do których nie ma zgody.

DZIEWIĄTE PRZYKAZANIE: *Osoby przystępujące do interreligijnego, interideologicznego*

dialogu muszą być przynajmniej w minimalnym stopniu samokrytyczne zarówno w odniesieniu do samych siebie jak i do własnych tradycji religijnych czy ideologicznych. Brak takiego samokrytycyzmu opiera się na założeniu, że własna tradycja zna już wszystkie właściwe odpowiedzi. Taka postawa czyni dialog nie tylko niepotrzebnym, lecz nawet niemożliwym, ponieważ do dialogu przystępujemy głównie po to abyśmy *my* się uczyli – a to jest oczywiście niemożliwe jeśli nasza własna tradycja nigdy nie popełniła błędu, jeśli już zna wszystkie właściwe odpowiedzi. To pewne, że w interreligijnym, interideologicznym dialogu trzeba uczciwie i z przekonaniem stać na pozycjach własnej tradycji religijnej czy ideologicznej, lecz taka uczciwość i przekonanie musi zawierać w sobie zdrowy samokrytycyzm, a nie wykluczać go. Bez tego nie może być dialogu – i, w rzeczy samej, uczciwości.

DZIESIĄTE PRZYKAZANIE: *Każdy uczestnik musi koniec końców spróbować doświadczyć religii czy ideologii partnera “od wewnątrz,”* bowiem religia czy ideologia nie przynależy jedynie do głowy, lecz również do ducha, serca, i “całego bytu,” indywidualnego i społecznościowego. John Dunne mówi tu o wstępowaniu do cudzego doświadczenia religijnego czy ideologicznego i powracaniu zeń jako osoba oświecona, szerzej i głębiej patrząca [zob. John S. Dunne, *The Way of All the Earth* (New York, Macmillan, 1972)]. Zachowując wierność wobec naszej własnej religii, powinniśmy znaleźć sposób na doświadczenie czegoś z emocjonalnej i duchowej siły symboli i kulturowych nośników religii/ideologii naszego partnera – a potem wrócić do naszych własnych, wzbogaceni i wzmocnieni skutkiem doświadczenia przynajmniej odrobiny z emocjonalnej strony religii czy ideologii naszego partnera.

Interreligijny, interideologiczny dialog odbywa się w *czterech obszarach* – “Dialogi Głowy, Rąk, Serca i Świętości”: *obszar praktyczny* (Dialog Rąk) polega na współpracy, której celem jest niesienie ludzkości pomocy; *obszar estetyczny/duchowy* (Dialog Serca) gdzie próbujemy doświadczyć sposobów wyrażania piękna przez naszego partnera i tegoż partnera religii czy ideologii „od wewnątrz”; *obszar poznawczy* (Dialog Głowy), w którym dążymy do zrozumienia oraz do prawdy – i *obszar czwarty, integracyjny* (Dialog Świętości).

Interreligijny, interideologiczny dialog ma *trzy główne fazy* (jego bardziej szczegółowych *Siedem Etapów* zarysowanych jest w <http://institute.jesdialogue.org/fileadmin/DI/SEVEN%20STAGES%20W%20PHOTOS.pdf>).

W fazie *pierwszej* korygujemy *dezinformacje* dotyczące drugiej strony i zaczynamy poznawać się nawzajem takimi, jakimi jesteśmy naprawdę. W *drugiej* fazie zaczynamy dostrzegać wartości w tradycji partnera i życzyć sobie by zostały one włączone do naszej własnej tradycji. Dla przykładu, w dialogu buddyjsko-chrześcijańskim chrześcijanie mogliby się nauczyć bardziej cenić tradycję medytacyjną, a buddyści mogliby się nauczyć bardziej cenić profetyczną tradycję sprawiedliwości społecznej² – oba typy wartości tradycyjnie związane ściśle, acz nie wyłącznie, ze społecznością strony przeciwnej. Jeśli będziemy traktowali dialog serio, z wytrwałością, a także z dostateczną wrażliwością, to może zdarzyć się, że wejdziemy w jego *trzecią* fazę. W tej fazie rozpoczynamy wspólnie zgłębiać nowe obszary rzeczywistości, znaczenia oraz prawdy, jakich uprzednio żadna ze stron nie była nawet świadoma. Stajemy twarzą w twarz z tym nowym, jeszcze nam nieznanym wymiarem rzeczywistości jedynie dzięki pytaniom, poszukiwaniom, odkryciom, jakich dokonywaliśmy w trakcie dialogu. Wolno więc nam poważnie się na stwierdzenie, że cierpliwie kultywowany dialog może stać się instrumentem nowego “objawienia,” dalszego “odwoalowania” rzeczywistości – zgodnie z którym musimy wówczas postępować.

² W języku angielskim termin “profetyczny” (*prophetic*) odnosi się m.in. do wielkich proroków Izraela takich jak Izajasz, Amos, etc., którzy twierdzili, że Bóg nie był zainteresowany całopalnymi ofiarami składanymi w świątyni, lecz chciał żeby Izraelici opiekowali się wdowami, sierotami, ubogimi – tymi, którzy nie mogli sobie sami radzić. Stąd w języku angielskim termin „profetyczny” używany jest w znaczeniu silnego zaangażowania się po stronie sprawiedliwości społecznej, opieki nad tymi, którzy nie są w stanie sami sobie radzić. (Przyp. autora)

Istnieje pewna radykalna różnica między fazą pierwszą z jednej strony, a drugą i trzecią z drugiej strony. W tych ostatnich nie dodajemy tak po prostu jeszcze jednej “prawdy” czy wartości z tradycji partnera do naszej własnej tradycji. Miast tego, gdy przyswajamy ją sobie w obszarze naszego własnego samo-rozumienia religijnego czy ideologicznego, dokona ona transformacji tego naszego samo-rozumienia. Ponieważ nasz partner w dialogu będzie w podobnej sytuacji, pozwoli nam to dać autentyczne świadectwo tym elementom posiadającym głęboką wartość dla naszej własnej tradycji, jakie tradycja partnera mogłaby przyswoić sobie z auto-transformatywną korzyścią. Rzecz jasna, wszystko to odbywać się musi przy całkowitej uczciwości obu stron, a każdy uczestnik dialogu musi zachować autentyczną wierność wobec żywotnego jądra swej własnej tradycji religijnej czy ideologicznej. Jednakże pod wpływem dialogu jądro to będzie postrzegane i doświadczane w nowy sposób; a jeśli dialog jest prowadzony uczciwie i otwarcie, rezultatem będzie to, że – dla przykładu – żyd będzie jeszcze bardziej autentycznie żydowski a chrześcijanin jeszcze bardziej autentycznie chrześcijański *nie pomimo* tego że judaizm i/albo chrześcijaństwo znalazł(o) w drugiej tradycji coś o głębokiej wartości i zaadoptował(o) je, *lecz z tego właśnie powodu*. Nie można tu mówić o “synkrytyzmie,” bowiem synkrytyzm w sensie negatywnym znaczy łączenie elementów różnych religii w pewien rodzaj przemieszanej całości bez poszanowania dla tych religii – co nie ma miejsca w przypadku autentycznego dialogu.

Przekład z angielskiego: Krystyna Górniak-Kocikowska

Źródło: tłumaczka dziękuje serdecznie Andrzejowi Kocikowskiemu i Elżbiecie Przestrzelskiej za pomocne uwagi i wskazówki.